

Pokrzycka-Walczak, Magdalena

Kultura, pieniądze i wspólna Europa

Obyczaje 12-13, 16-18

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Magdalena
Pokrzycka-Walczak

Kultura, pieniądze i wspólna Europa

Lubelszczyzna jest jednym z najsłabiej rozwiniętych gospodarczo regionów Polski.

W przyszłej poszerzonej Unii Europejskiej będzie najbiedniejszym regionem Wspólnoty. Jednak to właśnie na Lubelszczyźnie rodzą się ciekawe inicjatywy samorządowe, które zyskują uznanie w stolicy Europy. Trzy lata temu samorząd województwa, jako pierwszy w kraju, zdecydował o powołaniu w Brukseli biura regionalnego Lubelszczyzny. Niedawno Komisja Europejska przyznała 10 tys. euro na projekt realizowany przez lubelską samorządową instytucję kulturalną - Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”.

LUBELSKIE OKNO NA EUROPE

Lubelszczyzna była pierwszym polskim regionem, który utworzył swoje biuro w Brukseli. *Za naszym przykładem poszły inne województwa – dziś już kilkanaście placówek działa na rzecz pozyskiwania informacji z instytucji europejskich i nawiązywania kontaktów w stolicy Europy* – mówi Aneta Obara, pracownik Wydziału Polityki Regionalnej lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego, oddelegowana do pracy w biurze regionalnym w Brukseli. Jednym z priorytetów jej pracy jest stymulowanie i nawiązywanie współpracy między Lubelszczyzną i Podlasiem a regionami Unii. *W Brukseli działa około dwustu biur regionalnych z całej Europy. Wymiana informacji między nami jest niezbędna, bowiem regiony, które reprezentujemy, są zainteresowane różnymi aspektami współpracy kulturalnej i gospodarczej. W perspektywie bliższej już integracji ze strukturami europejskimi dobre kontakty są szczególnie ważne, bowiem Komisja Europejska przy ogłaszaniu konkursów na dofinansowanie konkretnych projektów bardzo często kładzie nacisk na inicjatywy regionalne, które przy planowaniu i realizacji wymagają współpracy regionów z różnych krajów Europy.*

Pani Aneta Obara - obok przekazywania informacji z Brukseli do konkretnych placówek i instytucji samorządowych, które mogą być zainteresowane danym projektem - pomaga lubelskim instytucjom i organizacjom w znajdowaniu partnerów do realizacji konkretnych projektów, w których wymagany jest partner z UE; poszukuje unijnych programów pod kątem finansowania konkretnych projektów, wreszcie interweniuje w przypadkach, gdy opóźniają się przelewy płatności ze strony Komisji Europejskiej. *Jeżeli chodzi np. o kwestie dotyczące call for proposals, czyli o to, jak powinien wyglądać konkretny wniosek aplikacyjny dotyczący danego grantu – rozmawiam z osobą, która z ramienia Komisji Europejskiej koordynuje ten program.*

Aneta Obara nie skarży się na unijną biurokrację, o której w naszym kraju krążą legendy. Chociaż często nie może spotkać się z danym urzędnikiem KE, który nie znalazł czasu w napiętym programie zajęć podkreśla, że Komisja Europejska

jest zawsze otwarta na pytania ze strony przedstawicieli biur regionalnych i nigdy nie zostawia ich bez odpowiedzi. *Nie można jednak liczyć na szybkie załatwienie spraw, które mają krótki deadline, czyli termin ostateczny np. w przypadku złożenia wniosku o grant.*

Pracownik lubelskiego biura często uczestniczy w spotkaniach z urzędnikami Komisji Europejskiej, Komitetu Regionów oraz przedstawicielami europejskich landów i prowincji. *Dzięki temu mam możliwość prezentacji profilu województwa, omawiając jednocześnie konkretne projekty i inicjatywy regionalne.*

W szerokim spektrum zainteresowań lubelskiego biura regionalnego ważne miejsce zajmuje edukacja i kultura. *Jednym z moich obowiązków jest rozesyłanie informacji dotyczących m.in. propozycji współpracy (partner search), które regularnie otrzymuję od partnerów z całej UE w ramach programu Kultura 2000 (Culture). Instytucje kulturalne i samorządowe Lubelszczyzny, szkoły oraz stowarzyszenia kontaktują się ze mną, poszukując partnerów do realizowanych projektów bądź funduszy, które potrzebne są do sfinansowania konkretnych działań edukacyjnych lub kulturalnych. Niestety, program wspólnotowy Kultura, do którego lubelskie instytucje mogłyby składać swoje propozycje, posiada jeden, ale bardzo istotny, mankament – wysoki próg współfinansowania projektu (40 procent), sięgający czasami kilkunastu tysięcy euro – generalnie zniechęcający do podejmowania działań w tym kierunku z powodu kłopotów finansowych wielu placówek kulturalnych w regionie.*

Gdy półtora roku temu w Lublinie odbyło się spotkanie pani Anety Obarę z dyrektorem Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN” Tomaszem Pietrasiewiczem, obie strony nie mogły przewidzieć, że nawiązany kontakt bardzo szybko przyniesie konkretne efekty. – *Początkowo myśleliśmy o zorganizowaniu wystawy lub prezentacji spektakli Ośrodka w Brukseli, jako że ta instytucja kulturalna prowadzi szeroką działalność edukacyjną. Realizuje z powodzeniem m.in. projekt „Zapomniana Przeszłość – Wielokulturowe Tradycje Lubelszczyzny”, którego celem jest przygotowanie młodzieży do rozumienia Małej Ojczyzny i aktywnego uczestnictwa*

w jej życiu. Gdy jednak dowiedziałam się o zaproszeniu ze strony Komisji Europejskiej do składania wniosków o dotacje z zakresu tematyki ochrony miejsc o znaczeniu historycznym – nazistowskich obozów zagłady („projects to preserve the sites of Nazi concentration camps as historical memorials 2002”) – niemal od razu przelałam opracowany przeze mnie formularz wniosku, przetłumaczony na język polski, do Ośrodka.

WPISAĆ SIĘ W UNIJNY TOR MYŚLENIA...

Decyzja o uczestnictwie w konkursie zapadła w Ośrodku „Brama Grodzka-Teatr NN” bardzo szybko. *Unijna propozycja była „po drodze” naszego programu – doskonale wpisywała się w to, co zamierzaliśmy zrobić* – twierdzi dyrektor Tomasz Pietrasiewicz. – *Zakładaliśmy, że nasza wystawa – a planując ją zupełnie nie braliśmy pod uwagę starania się o unijne wsparcie – będzie ważnym głosem w obszarze problemu jak mówić o Holocaustie, o obozach zagłady, o strasznej przeszłości, która jest częścią, czy tego chcemy, czy nie, wspólnego dziedzictwa europejskiego. Z zamiarem stworzenia ekspozycji „Utracone dzieciństwo” na terenie współpracującego z nami Państwowego Muzeum na Majdanku nosiliśmy się już w połowie 2001 roku. Po przeczytaniu pracy magisterskiej doktorantki KUL Marty Grudzińskiej, która w Ośrodku odbywała staż absolwencki, dyrektor Pietrasiewicz stwierdził, że warto pomyśleć o udostępnieniu tej wiedzy innym. Praca opisywała losy dzieci w obozie koncentracyjnym na Majdanku – uznałem, że ta tematyka nie była, jak dotąd, eksponowana i warto by było stworzyć, w oparciu o zebrane przez Martę materiały, wystawę pokazującą historię kilkorga konkretnych dzieci, które były tu więzione.*

Największym problemem, z którym musiał zmierzyć się dyrektor Pietrasiewicz, wypełniając aplikację wspólnie z Martą Grudzińską i pracownikiem Ośrodka Marcinem Skrzypieniem, była, jak wspomina dzisiaj szef placówki, konieczność poznania intencji autorów projektujących formularz wniosku. *Trzeba było znaleźć drogę wpisania się w tor myślenia unijnych urzędników i już nim podążać do końca* – twierdzi dyrektor Ośrodka.

Napisanie dobrego projektu planowanego przedsięwzięcia to, zdaniem Pietrasiewicza, dopiero początek długiej drogi po dotacje z UE. *Najważniejsze i najtrudniejsze było dla nas konkretne nazwanie tego, co planowaliśmy. A mieliśmy niewiele czasu na przygotowanie wniosku – 6-8 ty-*

godni do momentu złożenia w Brukseli. Zawzięliśmy się jednak – precyzyjnie i bardzo zwięźle przedstawiliśmy nasz pomysł. Okazało się później, że byliśmy już w połowie drogi do sukcesu.

Kolejnym problemem było dokładne wyszczególnienie pozycji budżetowych. Unia bezwzględnie wymaga tzw. wkładu własnego, czyli gotowości do współfinansowania projektu z konkretnym wskazaniem źródła. *Naszym współudziałem finansowym w przedsięwzięciu było miejsce wystawienia ekspozycji – wyremontowany barak na terenie byłego hitlerowskiego obozu zagłady na Majdanku. Koszt remontu miejsca, które udostępniło współpracujące z Ośrodkiem Państwowe Muzeum na Majdanku, wyniósł 100 tys. zł.*

Gdy wniosek został złożony w Komisji Europejskiej pozostało już tylko oczekiwanie na decyzję. Dobra informacja z Brukseli nadeszła bardzo szybko – pomysł stworzenia wystawy i – na jej podstawie – programu edukacyjnego dla szkół z wykorzystaniem Internetu, znalazł uznanie unijnych urzędników, którzy postanowili przyznać lubelskiej instytucji dofinansowanie w wysokości 10 tys. euro.

Z perspektywy czasu Pietrasiewicz widzi wiele dobrych stron starania się o unijne wsparcie. *Przede wszystkim jest to czysta sytuacja – nie wchodzi tu w grę żaden lobbyng, znajomości, układy. Unijni urzędnicy oddelegowani do obsługi naszego wniosku wykazali się wielkim profesjonalizmem i zwykłą ludzką życzliwością. W pewnym momencie odniosłem wrażenie, że im chyba także zależy na powodzeniu naszego projektu. A to dodało nam skrzydeł...*

Zdaniem dyrektora Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN” każdy, kto ma dobry pomysł „wpisujący się” w dany program oferowany przez UE, ma szansę na poprawne wypełnienie wniosku i potencjalne dofinansowanie. *Trzeba pamiętać jednak o tym, że dobry pomysł to nie wszystko. Unia premiuje nowatorskie spojrzenie na dany temat, połączone z realizacją, która wykorzystuje najnowsze techniki multimedialne. Same schematy i ogólnikowość skazują naszą ideę na niepowodzenie. Pietrasiewicz podkreśla, że idea, którą chcemy*



Tomasz Pietrasiewicz

foto: Marta Kubiszyn

Magdalena Pokrzycka-Walczak jest dziennikarką, specjalizuje się w tematyce integracji europejskiej, w grudniu 2002 roku uczestniczyła w misji studyjnej do Brukseli, organizowanej przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Fundację „Unia&Polska” oraz Klub Dziennikarzy Europejskich SDP.



Aneta Obara

zrealizować, musi być zgodna z priorytetami zawartymi przez stronę unijną w specjalnych regulaminach dotyczących ubie-

gania się o dotację. – Dobry pomysł i konkretne przedstawienie jego realizacji to połowa sukcesu. Drugą jest kwestia budżetu i tzw. wkładu własnego, który przy różnych programach dotacyjnych ustalany jest na innym poziomie (zazwyczaj od 20 do 40 procent wartości projektu).

Dyrektor Pietrasiewicz pracuje już nad kolejnymi pomysłami, które – być może – ponownie zaowocują unijnym wsparciem. *To czysta pragmatyka, ale i wielka przyjemność* – twierdzi. Aneta Obara z biura regionalnego w Brukseli cieszy się z sukcesu lubelskiej samorządowej instytucji kultury, która, jako pierwsza w regionie, otrzymała dotację wprost z Komisji Europejskiej. *Myszę, że sukces, który stał się udziałem Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN” powinien zachęcić inne placówki, także instytucje pozarządowe z regionu lubelskiego, do aktywnego uczestniczenia w programach wspólnotowych UE. Trzeba pamiętać o tym, że doświadczenia zdobyte dzisiaj, będą procentować już wkrótce, gdy będziemy pełnoprawnym członkiem europejskiej Wspólnoty.* ■



Brytyjczycy lubią herbatę

Wszystko w Wielkiej Brytanii, jak mówi znana piosenka, „zatrzymuje się na herbatkę”. Jest to niewątpliwie najpopularniejszy napój w Brytanii, o wiele bardziej popularny niż kawa, tak faworyzowana w pozostałej części Europy i Stanach Zjednoczonych. Holendrzy sprowadzili ją na Kontynent około 1610, ale dopiero w 1658 ukazało się

pierwsze ogłoszenie dotyczące herbaty w jednej z londyńskich gazet. Do połowy osiemnastego wieku herbata była już wiodącym napojem w Wielkiej Brytanii, mimo że funt najtańszej herbaty kosztował około jednej trzeciej tego, co mógł zarobić wykwalifikowany pracownik w ciągu tygodnia.

W tym czasie była ona ostrożnie wydzielana przez państwo i trzy-

mana w specjalnych metalowych pojemnikach, często zamykanych na klucz. Stopniowo picie herbaty przeobraziło się w modny towarzyski rytuał, a herbaciane ogrody rozkwitły w takich miejscach jak Vauxhall i Marylebone w Londynie, gdzie po południu można było spacerować i rozkoszować się filiżanką herbaty z chlebem, z masłem, ciastem. Herbaciane przyjęcia były również popularne w domach i wkrótce rytuał popołudniowej herbatki zagościł tam na dobre. Dzisiaj również we wszystkich sklepach z herbatą i hotelach w Wielkiej Brytanii istnieje zwyczaj przerywy na herbatkę i pozostaje on osobliwością każdego meczu krykieta i każdej letniej uroczystości. Podwieczorek z daniem mięsnym (High Tea), popularny w północnej Anglii i Szkocji, jest dość obfitym posiłkiem wieczornym, który zastępuje kolację. Herbata w Wielkiej Brytanii jest tradycyjnym zwyczajem parzona w porcelanowym imbryczku – jedna pełna łyżeczka na osobę i jedna dodatkowa „na imbryczek”. Większość ludzi w Brytanii pija pożywną i mocną filiżankę herbaty z mlekiem i cukrem. ■

Opracowano na podstawie „The United Kingdom – 100 questions answered” – tłumaczył Marcin Żuk



W sklepie z herbatą.